

4.VII.1933

Ex Oriente Lux

Od dziesięciu dni zaczęły się rozchodzić wśród zjazdu światowego w Londynie, oraz w doniesieniach dzienników stamtąd, wiadomości o jakichś tajemniczych rokowaniach i nieznanych zabiegach, w których środku stał komisarz spraw zagranicznych Z. S. R. R. p. Litwinow. Nie podejrzewano tych narad, prowadzonych właśnie w największym ścisłości i przy tyłu bądź co bądź bliskich świadkach, o jakieś bardzo złe knowania. Ale te, jak to określano, ożywioną działalność p. Litwinowa zauważono, jak najmniej to, że w naradach biorą udział przedstawiciele państw Wschodniej Europy.

Dzisiaj tajemnica się wyjaśniła bardzo pogodnie.

Oto dnia 3-go b. m. stanęła w Londynie umowa, w której uczestniczą istotnie państwa Europy Wschodniej, a która sięga też w Bliską Azję. Biorą w niej udział Sowiety, ich wszyscy sąsiedzi zachodni, Polska, Rumunia, Łotwa i Estonia, a zatem narazie bez Finlandji, zajętej chwilowo sprawami wewnętrznymi, ale której udział jest przewidziany, oraz bliżsi sąsiedzi wschodni, Turcja, Persja i Afganistan. Razem obejmuje przeto ta umowa bardzo duży szmat świata.

Treść jej jest równie prosta jak ważna. Państwa te postanawiają w stosunkach wzajemnych między sobą wprowadzić w zastosowanie takie określenie napastnika, jakie z ramienia komisji bezpieczeństwa zostało przedstawione dnia 24-go maja b. r. w komisji głównej Konferencji Rozbrojeniowej. Jest to pierwsze, w dziesięciolecie już pracach w Lidze Narodów nad sprawami bezpieczeństwa i wspólnej pomocy przeciw napadom, określenie uchwytne. Właśnie z tego powodu napotkało ono, odrazu po pojawieniu się 24-go maja b. r. w obradach, na znaczny opór niektórych państw, wśród nich Wielkiej Brytanji, stale niechętnie wyrażającym określeniom rzeczowym w zakresie bezpieczeństwa, które też pociągają za sobą wyraźne obowiązki w tej dziedzinie. Otoż, nie czekając na załatwienie tej sprawy na Konferencji Rozbrojeniowej, państwa Wschodniej Europy i Bliskiej Azji już wprowadzają między sobą, celem uchwytne postanowienia, celem uchylenia napadu. Jest to bardzo znaczne posunięcie na rzecz pokoju.

Zawarcie tej umowy w Londynie, czyli właśnie w twierdzonej mglistości w sprawach bezpieczeństwa i wspólnej pomocy, ma niewątpliwie swój urok polityczny.

Istota jednak umowy tkwi w jej znaczeniu dla Europy Wschodniej i Bliskiej Azji, gdzie uwydatnia chęć utrzymania pokoju i rzeczywiste w tym kierunku wiązania się, co w dodatku lepiej niż dotychczasowe umowy z Z. S. R. R. obejmuje także Rumunję, a za-

Londyn, (PAT). — Prowadzone od 10 dni w Londynie rokowania o zawarcie konwencji regionalnej, dotyczącej definicji napastnika, w których Polska brała w bitny udział przez swego delegata przy Lidze Narodów Raczynskiego, zakończyły się w poniedziałek o godz. 6-ej pop. formalnym podpisaniem następującej konwencji:

Jego Królewska Mość król Afganistanu, Prezydent republiki Estońskiej, Prezydent republiki Łotewskiej, Jego Cesarska Mość szach Persji, Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej, Jego Królewska Mość król Rumunii, Prezydent republiki Turckiej oraz Centralny Komitet Wykonawczy Związku Sowieckich Republik, pragnąc wzmacnić istniejący pomiędzy ich krajami pokój, konstytuując, że pakt Briand — Kellogg, którego wszyscy oni są sygnatariuszami, zabrania wszelkiej agresji, uważając za konieczne w interesie powszechnego bezpieczeństwa zdefiniowanie w sposób, o ile możliwe, dokładny, agresji celem zapobieżenia wszelkim pretekstom jej uprawiania, stwierdzając, że wszystkie państwa, posiadają równe prawa do niepodległości, do bezpieczeństwa, do obrony swych terytoriów i do swobodnego rozwoju swoich instytucji, oświadczając, że w interesie powszechnego pokoju wszystkim narodom nienaruszalności terytorialnej ich krajów, uważając za celowe w interesie powszechnego pokoju wprowadzenie w życie pomiędzy ich krajami dokładnych postanowień, definiujących agresję, w oczekiwaniu, że postanowienia te staną się powszechne, — zdecydowali w tym celu zawarcie niniejszej konwencji i upowaznili do tego swoich przedstawicieli, którzy zgo dzili się na postanowienia następujące:

Art. 1: Każda z układających się stron zobowiązuje się przyjąć w stosunkach wzajemnych pomiędzy sobą, począwszy od dnia wejścia w życie niniejszej konwencji, definicję agresji, jaka została wyjaśniona w raporcie komitetu dla spraw bezpieczeństwa z dnia 24 maja 1933 (raport Politisa) na konferencji rozbrojeniowej, w raporcie, sporządzonym na zasadzie wniosku delegacji sowieckiej.

Art. 2: Wskutek tego za napastnika w konflikcie międzynarodowym z zastrzeżeniem umów, obowiązujących między stronami konfliktu, uznane zostanie to państwo, które pierwsze popełni jeden z następujących czynów:

- 1) ogłosi deklarację wojny wobec innego państwa; 2) podejmie inwazję przy użyciu sił lądowych, morskich lub powietrznych, nawet bez deklaracji wojny — terytorium, statków lub aeromaków innego państwa; 3) podejmie blokadę morską wybrzeża lub portu innego państwa; 4) udzieli poparcia uzbrojonym bandom, które utworzone na jego terytorium, wedra się na terytorium innego państwa, względnie odmówi wbrew żądaniu państwa napadniętego podjęcia na własnym terytorium wszystkich, będących w jego mocy środków, aby powstrzymać wspomniane bandy wszelkiej pomocy lub obrony.

Art. 3: Żadne względy natury politycznej, wojskowej, ekonomicznej lub innej nie mogą służyć jako wyłuszczenie lub uzasadnienie agresji, przewidzianej w art. 2 (wypadki przykładowe, zawarte w aneksie).

razem w jej znaczeniu dla dalszego rozwoju Konferencji Rozbrojeniowej przez wprowadzenie w czyn jednego z zasadniczych pierwiastków bezpieczeństwa.

Światło od Wschodu: ex Oriente lux.

St. St.

Art. 4: Niniejsza konwencja zostanie ratyfikowana przez strony układające się stosownie do ustawodawstwa każdego z tych krajów. Instrumenty ratyfikacyjne zostaną złożone przez każdą z układających się stron rządowi ZSRR. Gdy tylko instrumenty ratyfikacyjne zostaną złożone przez dwie układające się strony, konwencja niniejsza wejdzie w życie pomiędzy dwiema stronami. Wejdzie ona w życie dla wszystkich innych układających się stron w miarę składania przez te strony instrumentów ratyfikacyjnych. Każde złożenie instrumentów ratyfikacyjnych będzie bezzwłocznie notyfikowane przez rząd ZSRR wszystkim sygnatariuszom niniejszej konwencji.

Art. 5: Konwencja niniejsza została sporządzona i podpisana w 9-ciu egzemplarzach, przyczem każda z układających się stron otrzymała jeden egzemplarz.

Konwencję podpisali: w imieniu Afganistanu min. oświaty Ali Mohammad Chan; w imieniu Estonji poseł w Londynie Kallas; w imieniu Łotwy min. spraw zagr. Salnais; w imieniu Persji charge d'affaires poselstwa Fattollah Chan Nuri Esfandjari, w imieniu Polski stały delegat przy Lidze Narodów min. Raczynski; w imieniu Rumunii min. spraw zagr. Tux Titulescu; w imieniu Turcji min. spraw zagr. Tewfik Rusdi Bej; w imieniu ZSRR komisarz Litwinow.

Podpisanie konwencji i złożenie na niej pieczęci przez wymienionych powyżej pełnomocników odbyło się w gmachu ambasady sowieckiej w Londynie pod przewodnictwem Litwinowa.

Do konwencji dołączony jest aneks, pokrywający się z aneksem do raportu Politisa i wyliczający na zasadzie przykładów wypadki, które bezzwłocznie nie mogą stanowić uzasadnienia jakiegokolwiek kroków napastniczych.

Podpisanie

LONDYN, 3. 7. (PAT.). Po dokonaniu aktu podpisania konwencji przez przedstawicieli układających się stron przewodniczący przy tej ceremonii komisarz ludowy spraw zagr. Litwinow wygłosił przemówienie, w którym oświadczył m. in.:

— Aczkolwiek istota agresji wydaje się być prostą, niemniej poświęcono szereg lat na dyskusję co do ścisłej definicji napastnika i nie doszły do ostatecznej konkluzji. Brak definicji umniejsza w znacznym stopniu wartość zobowiązań co do nieagresji, albowiem w razie, gdy zobowiązania te zostaną naruszone, trudno będzie ustanowić, po czyjej stronie winy. Na konferencji rozbrojeniowej, delegacja sowiecka przedstawiła mniej więcej przed 5 miesiącami dokładną definicję napastnika. Ta definicja napastnika uznana została przez niektóre państwa za niewygodną i kłopotliwą, wobec czego jej powszechne przyjęcie stało się wysoce problematycznym. To nasunęło myśl, że byłoby pożądane wprowadzić definicję napastnika najpierw w konwencji pomiędzy ograniczoną liczbą państw w tym celu, aby inne państwa mogły się do niej przyłączyć lub naśladować jej przykład. Jako rezultat rokowań, prowadzonych w Londynie, podpisana została dziś przez Związek Sowiecki i 7 sąsiadujących z nim państw obecna

konwencja. Jasne jest ponadto, że Związek Sowiecki gotów jest do podpisania podobnej konwencji z każdym innym państwem, niezależnie od jego sytuacji geograficznej i od stosunków, jakie mamy z danym państwem.

Po przemówieniu Litwinowa zabrał głos rumuński minister spraw zagr. Titulescu, który wyraził uznanie dla wysiłków Litwinowa co do ustalenia definicji agresora, a także dla delegata polski min. Raczynskiego w związku z jego zabiegami pośrednictwa dyplomatycznego pomiędzy Sowietai a Rumunją, a następnie w imieniu pozostałych krajów Małej Ententy, a mianowicie Czechosłowacji i Jugosławji zgłosił życzenie zawarcia podobnej konwencji.

Wreszcie jako ostatni zabrał głos min. Raczynski, podkreślając rolę Polski przy układaniu raportu Politisa, stanowiącego podstawę podpisanej dziś konwencji.

W Warszawie

P. min. spr. zagr. Beck oświadczył wczoraj po nadejściu wiadomości o podpisaniu konwencji:

— Konwencję o definicji napastnika uważam za ważny akt polityczny o znaczeniu wybitnie twórczym.

W systemie wschodnich paktów regionalnych jest ona syntezą poszczególnych wysiłków w kierunku skutecznego organizowania pokojowego współzycia. Geograficzny zasięg tej konwencji najlepiej charakteryzuje jej właściwe znaczenie polityczne.

Dla polityki zagranicznej Polski konwencja o definicji napastnika jest logiczną konsekwencją szeregu instrumentów politycznych, na których podstawie kształtują się coraz pomyślniej stosunki polsko - sowieckie. Mam tu na myśli protokół, podpisany w r. 1929, przyspieszający pakt Kelloga, pakt o nieagresji i umowę koncyliacyjną.

Ze względu na sojusz, łączący nas z Rumunją, jak również w płaszczyźnie stosunków polsko - sowieckich, podpis Rosji sowieckiej i Rumunii na jednym akcie politycznym wspólnie z podpisem Polski jest dla nas przyczyną szczególnego zadowolenia.

Wrażenie w Paryżu

PARYŻ, 3. 7. (PAT.). Wieczorne pisma paryskie komentują przychylnie zawarte porozumienie państw wschodnich.

Paris Soir: — Od Bałtyku do Morza czarnego rozciągnęła się sieć pokoju. Jest to równoznaczne z ogólnym paktem nieagresji, który podpisał niemal cały wschód europejski. Po raz pierwszy Z. S. R. R. i Rumunia weszły jednocześnie w określony wspólny system porozumienia.

Le Temps: — Porozumienie to jest poważnym wskaźnikiem tendencji, pa-

nujących obecnie we wschodniej Europie. Moskiewie szczególnie zależy obecnie na zawarciu porozumienia, któreby chroniło terytorjum sowieckie od jakiegokolwiek napadu, sytuacja bowiem finansowa i ekonomiczna Sowieta nie pozwala na poważne zaangażowanie się w jakąkolwiek wojnę na którymkolwiek z frontów. Państwa Europy Wschodniej, działając w pełnej niezależności, dają państwom, które nie mogą w Genewie dojść do żadnego porozumienia w bezpłodnych kłótniach, przykład, podając w konwencji sprzeczną definicję napastnika.

W Rumunji

LONDYN, 3. 7. (PAT.). Król Rumunii w uznaniu zasług położonych przez stałego delegata polski przy Lidze Narodów ministra Raczynskiego dokona doprowadzenia do podpisania konwencji o określeniu napastnika, w której dzięki pośrednictwu ministra Raczynskiego ułatwione zostało uczestnictwo również Rumunii, wadał p. Edwardowi Raczynskiemu wielką wstęgę korony rumuńskiej wyrażając mu równocześnie za pośrednictwem ministra spr. zag. Rumunii p. Titulescu swe uzna-

nie dla umiejętnej, przez ministra Raczynskiego przeprowadzonej mediacji dyplomatycznej pomiędzy rządami Rumunii i Związku Sowieckiego.

Kwaśno w Berlinie

BERLIN 4. 7. (PAT.). Większość prasy porannej ogranicza się tylko do ogłoszenia samych wiadomości o parafowaniu w Londynie paktu wschodnio - europejskiego, oraz zapowiedzi rychłego zawarcia paktu o nieagresji między ZSRR a państwami Małej Ententy, a kilka pism zapatrzyło do doniesienia krótkimi komentarzami.

Boersen Ztg. zżyma się, mówiąc w tytule:

— Francuskie sieci pokojowe od Bałtyku do Morza Czarnego.

Dalej pisze: — Wprawdzie Rosja narazie odnosi największe korzyści, ale właściwy zysk przypada Francji, która spodziewa się w ten sposób umocnić system wersalski. Zysk ten jest jednak pozorny, gdyż więcej traktatów pokojowych rozstrzygnięć się coraz bardziej, a nawet pękają i nowy pakt nie zdoła powstrzymać naturalnego biegu spraw. Dlatego też Niemcy mogą się ograniczyć do tego, iż prosto przyjmą do wiadomości parafowanie umowy londyńskiej.

A tymczasem w Niemczech Pochód Hitlera

BERLIN 3. 6. (PAT). Według doniesień półurzędowych z Monachium, kanclerz Hitler na zjeździe przywódców Stahlhelmu i szturnówek oświadczył:

— Z całą bezzwłocznością i brutalnością zdławie wszelkie próby kół reakcyjnych, zmierzające do obalenia obecnego reżimu. Przeciwnie, wzięcie się także bezzwłocznie t. zw. 2-jej rewolucji, która spowodować tylko może chaos. W ciągu ostatnich 5 miesięcy osiągnięto tak wiele, że często ludziom nie chce się to poimieścić w głowie. Z szacunkiem należy spoglądać na olbrzymie sukcesy ruchu narodowo-socjalistycznego. Obecnie należy wszystkie siły poświęcić na zabezpieczenie tych sukcesów przez opanowanie światopoglądu mas. Wszelki bunt przeciw władzy państwowej narodowych socjalistów będzie tłumiony twardą ręką, niezależnie od tego, z której strony wyjdzie.

Kwiaty i druty

BERLIN 3. 7. (PAT). Adjutantura kanclerza Hitlera wydała zakaz obrzucania samochodu kanclerza Hitlera kwiatami podczas uroczystych przejazdów, w ostatnim bowiem czasie wydarzył się wypadek porażenia osób, towarzyszących kanclerzowi Hitlerowi w samochodzie przez bukiety, obwiązane drutami.

Także rozwiązani

BERLIN 3. 7. (PAT). Konferencja komturów Zakonu Młodoniemieckiego postanowiła dziś przeprowadzić

rozwiązanie całej organizacji. Decyzja ta powzięta została po wydaniu przez szereg rządów krajowych zakazu istnienia tej organizacji. Wielki mistrz Mahraun wraz z szeregiem dalszych przywódców zakonu wycofuje się z życia publicznego. Organ związku młodoniemieckiego Der Junge Deutsche przestał wychodzić.

Zakon młodo-niemiecki powstał

wkrótce po wielkiej wojnie i był jednym z największych obok Stahlhelmu związkiem militarnym. Po objęciu władzy przez kanclerza Hitlera związek ustosunkował się do rządu opozycyjnie. Pod wpływem znanego przemysłowca niemieckiego, Arnolda Reehberga, Zakon Młodo-Niemiecki holdował orientacji pro-francuskiej.

Urzednicy

BERLIN, 3. 7. (PAT). Rząd Rzeszy wydał nową ustawę urzędniczą, przewidującą między innymi, że kobiety mogą być przyjmowane na etat dopiero po ukończeniu 31 roku życia. Urzędniczką nie może być na podstawie ustawy żadna osoba, nienależąca do rasy aryjskiej, lub zaślubiona z osobą pochodzenia niearyjskiego. Urzędnicy pożenieni z osobami pochodzenia niearyjskiego podlegają wydaleniu ze służby. Specjalne postanowienia regulować mają kwestię, kogo należy traktować jako osobę pochodzenia niearyjskiego.

Rosyjscy hitlerowcy

BERLIN 3. 7. (PAT). W niedziele odbył się pierwszy obchód rosyjskich narodowych socjalistów przy udziale 12 tysięcy uczestników. Przemówienie w językach rosyjskim i niemieckim wygłosił przywódca rosyjskich narodowych socjalistów, A. Swetozarow, który protestował przeciw rzekomej zdradzie mocarstw aljanckich i wydaniu na łup Rosji międzynarodowemu żydostwu. Narodowi-socjaliści rosyjscy, oświadczył mówca, nie zaprzestaną walki, dopóki Rosja nie zostanie oswobodzona z pod jarzma, pod jakim się obecnie znajduje. Swetozarow zwrócił się do emigrantów rosyjskich z wezwaniem, aby poszli drogą, wskazaną przez Hitlera.

Kulminacyjnym punktem obchodu była alegoryczna scena, przedstawiająca niemiecki oddział szturmowy ze sztandarem, maszerujący przed Bramą Brandenburską, oraz oddział rosyjskich narodowych socjalistów z wzorowanym na fłagze hitlerowskiej sztandarem z niebieską swastyką, defilujący przed Kremlem.

Sprawozdanie z obchodu Biuro Conti opatrzone w informacje, iż w ostatnich miesiącach pod wpływem zwycięstwa rewolucji narodowej w Niemczech wśród emigrantów rosyjskich, zamieszkujących w Rzeszy, ruch narodowo-socjalistyczny, skierowany wyraźnie przeciwko Sowietai, przybrał olbrzymie rozmiary.

(C.d.n.).

Władysław Jan Grabski

62)

Bracia

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

— Me voilà guerrie! Eh! nie gniewaj się na starą prawdę, co ci już nie nie opowiem. Byłam dla mnie zawsze taki dobry, więc nie dziwnie, że miałam żal do rozstania. I wiesz — załowałam, żeś tak przedko powrócił z klasztoru. Było w tym trochę mojej ofiary. Myślałam sobie, że może wcześniej się rozczarowałam. Póki tam byłam sama, dopiero gdyś powrócił — znalazł się ten Anglik.

Hugon nie mógł się otrząsnąć ze smutku, jaki go ogarnął. Śmiech i wesołość dziewczyny nie mogły usunąć niepokojącej treści słów, tak niefrasobliwie wypowiedzianych. Hugon przeżył z Lisette pięć miesięcy zgody, zabawy miłosnej i nauki. Nie zrobiła mu ani jednej sceny, nie nabierała na pieniądze, przeciwnie, to ona oszczędzała, i kazała się prosić zanim przyjął kupon materiału na sukienkę lub pantofelki za 35 franków. Lisette pracowała w dzień w składzie aptecznym, a wieczorami bawiła się i uczyła ze swoimi chłopcami. Hugon był jej drugim z koleją przyjacielem. Poprzednio „przygotowała do dyplomu” młodego Francuzika z Besancon. Jej pierwszy pupil, po zdaniu egzaminu ożenił się bogato w swym rodzinnym mieście. Przyjaciółce, wzamian za beżmienny kosz kwiatów, przesłał plikę zdeprecjonowanych akcyj przemysłu jedwabnego. Akcje te dziewczyna przechowywała dotychczas z szacunkiem, choć bez zbytowego sentymentu.

Lisette była czarnuszka. Szczupła, śniada, miała duże, czarne oczy i zgrabne rączki. Wargi malowała cynamobrem, a przed każdą zabawą publiczną przedłużała sobie misternie rzęsy i zapuszczała do oczu delikatną

dawkę atropiny, dzięki czemu źrenice jej błyszczały niesamowicie, nadając szumnie twarzyczce wyraz natchnionego wampira. Karjerę swą rozpoczęła Lisette na Montmartrze, gdzie mieszkała jej rodzina (ojciec jej był zdunem - alkoholikiem). Przeniosłszy się do Quartier Latin, jako panna sklepowa w drogerji, stała się wielką patriotką nowoobranej dzielnicy, a o Montmartrze wspominała niechętnie, jako o „pays de ma chastele maculé” w przeciwieństwie do Quartier Latin, które było „pays de mon amour”. Jeden z braci Lisette również przeniósł się na lewy brzeg Sekwany i grasował w rejonie Jardin des Plantes.

Często, wśród pieszczoł, Lisette szeptała: — Ty mnie kochasz, prawda? bardzo mnie kochasz, prawda? — Hugon odpowiadał śmiechem, ona zaś ławała śmiech z jego warg, bo przecież nie mógł zaprzeczyć tak niepotrzebnemu pytaniu. W rzeczywistości nie kochał Lisette. Kiedy w marzeniach porównywał jej pieszczoły z pieszczołami Marysi, wtedy odczuwał tęsknotę do Marysi, a niechęć do Lisette. do tej Lisette, którą przecież tak lubił, która tak go niekępowała i której tak często potrzebował.

Obecnie szerzeć był wzruszony jej obecnością i uradowany towarzystwem. Dotknięcie jej nerwowych dłoni i spojrzenie głębokich, błękitnych oczu, budziło w nim kciakowść i tęsknotę do pięknego ciała, które ongiś znał tak dobrze. Po grogu pili Dubonnet i przegrzali płatkami pommes frites. Hugon skierował rozmowę na innym, tymczasem temat, dziewczyna jednak zbywała jego wyzrastającą ciekawość fraszami, dopytując się poważnie o jego prace, o to jaki ma pokój, co daje jeść w pensjonacie, czy kupił sobie nocne koszule, bo tamte były już niemożliwe. Z odpowiedzi nie była zadowolona i kiwała smętnie głową. W pewnym momencie rzekła z westchnieniem:

— Chciałabym, żeby mój Anglik napisał, że już nie wraca, że obejmuje interesy ciotki, czy coś takiego.

Chociaż — dodała po namyśle, — tak czy inaczej, muszę się tobą zająć przez ten tydzień, bo widzę, że jesteś porządnie zaniedbany i głupio wydajesz pieniądze.

— Chodź dziś ze mną Lisette — nieśmiało zaproponował Hugon, a nie widząc oburzenia na twarzy przyjaciółki, ożywionym głosem prosił: — chodź jestem nierozpakowany, już drugi dzień włóczę się po mieście. Chodź Lisette, dopiero dziesiąta godzina.

Lisette nie umiała ukryć swego zadowolenia z prośby. Patrząc figlarnie z pod brwi, żartowała:

— Ach, niegodziwe, to tobie chodzi o wczesną godzinę? A nikt mi tam oczu nie wydrapie w pensjonacie?

Hugon, uradowany, uspokajał:

— Ależ skąd znowu? Drzwi otwiera Alfred, wiecz- nie pijane stworzenie ludzkie. Nie bój się, petite chérie!

Na ulicy, Lisette przylepiła się do swego towarzysza, korzystając z oparcia o ramię. Szło im się lekko i miło. Okrążyli rue Soufflot, by wstąpić do baru po „zagryzki”, przeszli się naokoło fontanny, bo im tak dobrze było razem, że aż szkoda do domu się chować. Lisette wesoło śmiechała się do siebie. Nie miała żadnych skrupułów. Cóż Anglik! Anglik wiedział, że go nie kochała, przynajmniej na początku, a jeśli później przyjaźnił się do niego, to nie dla miłości, bo Hugon zawsze będzie miał u niego pierwszeństwo, bo jego naprawdę kochała. Żaden z jej chłopców, nawet wśród przyjaciół i koleżanek nie wytrzymywał porównania z Hugonem, tylko że Hugona trzeba było znać, a ona go znała dobrze. Lisette uważała Hugona za niezwykle dobrego i wrażliwego człowieka, który nie umie załatwić się teoretycznie z żadną kwestją życiową, gdyż wszystko musi u niego przejść przez serce. Jest taki dobry, a przecież umie skrzywdzić, umie, bo trudno jest walczyć przeciw niemu, o niego. Zjawiają się przy nim dziwne pragnienia, by mu coś poświęcić ze swego szczęścia, ze szczęścia, które on daje, oddać mu jego samego.